

JAN TRYNKOWSKI
(Warszawa)

Wolność na Syberii? Przypadek „konarszczyków”

Słowa kluczowe: wolność, Syberia, zesłanie, konarszczycy

Keywords: freedom, Siberia, exile, Konarski men

Powyższe pytanie brzmi prowokacyjnie. Polscy zesłańcy w sposób oczywisty wolni być nie mogli — „wolność na Syberii” to oksymoron. Zesłańcy doskonale to rozumieli, a jeden z nich, Aleksander Bieliński¹, tak pisał z zesłania do ojca:

Czasem uciekam się do takiego sposobu. Przypominam sobie więzienie. Przywołuję na pamięć jak tam drogo się ceni każdą możliwość odetchnięcia świeżym powietrzem, widok kawałka nieba, lub trawy i wolność przechadzania się za czterema ścianami. Ten stan dobrze sobie wystawiwszy, porównywan z moim dzisiejszym i staram sobie wmówić jak ja jestem szczęśliwy, że mogę sobie otworzyć okno kiedy mi się spodoba i wyjść z domu i siedzieć pod gołym niebem choćby całe dwadzieścia cztery godziny... Naturalnie, że kiedy wszystkie warunki szczęścia redukują się do świeżego powietrza, to zadowolenie stąd rodzące się może być tylko sztuczne i bardzo krótko trwające².

Na tym można by niniejsze rozważania zakończyć. Można by, gdyby nie inne relacje, które wyraźnie zaburzają ten tak jednoznaczny i głęboko zakorzeniony w naszej zbiorowej świadomości obraz Syberii, tego „więzienia bez dachu”. Agaton Giller — który na wniosek warszawskiej Komisji Śledczej został wcielony do wojska „w odległych garnizonach” i odbywał służbę w Szyłce na Zabajkalu jako szeregowiec 14 Syberyjskiego Batalionu Liniowego (1855–1857) — w *Opisaniu Zabajkalskiej Krainy* notował: „Za Bajkałem podróżny wolniejszy jest niż w Europie, policja mniej jest ciekawa i nie zawsze zatrzymuje podróżnego. Zdarzało mi się odbywać podróże kilkudziesięciomilowe bez paszportu i nigdzie mnie o takowy nie

¹ O nim i o innych niżej wymienionych zesłańcach vide ŚLIWOWSKA 1998.

² A. Bieliński do ojca, Irkuck, maj 1853 r., w: BIELIŃSKA 1907, s. 174–176.

zapytano. Pochodzenie polskie odsuwało podejrzenia, a tytuł «politycznego przestępcy» służył mi zamiast paszportu»³.

Nie był to jedyny przekaz tego typu. Rufin Piotrowski, uczestnik powstania listopadowego, następnie na emigracji we Francji, przybył w 1843 r. jako emisariusz na fałszywych papierach na Podole, gdzie usiłował konspirować, ale jeszcze w tym samym roku został aresztowany, a w następnym skazany na bezterminowe ciężkie roboty. Katorgę, którą odbywał w gorzelnii w Jakateryńsku pod Tarą (Syberia Zachodnia), w swoim pamiętniku opisuje następująco:

Nigdy w Emigracji we Francji tak wygodnie nie żył jak w Syberii. [...] Nie wiem, czy wszędzie z katorżnikami tak się łągodnie, jak w tym zakładzie, obchodzą; ale to jest pewna, że w porównaniu z obejściem się moskiewskich i niektórych polskich panów na Wołyniu, Podolu i Ukrainie ze swymi poddanymi, w katordze z nimi bardzo po ludzku się obchodzą⁴.

Nie ma najmniejszego powodu, by powątpiewać w prawdziwość tych niewątpliwie szokujących słów.

*

W świadomości społecznej, uformowanej jeszcze w XIX w., do dziś funkcjonują równoległe dwa zmitologizowane i wzajemnie sprzeczne portrety zesłańca. Pierwszy, stworzony przez tych, którzy na zesłaniu nie byli, ma charakter martyrologiczny — to katorżnik przykuty łańcuchami do taczek i zmuszany do wycieńczającej pracy w kopalniach (najczęściej nerczyńskich). Drugi, uformowany przez samych zesłańców, to bojownik sprawy narodowej, który niezłamany srogimi represjami broni wiernie bliskich mu wartości, szercząc w obcym mu a często barbarzyńskim otoczeniu światło wysokiej cywilizacji⁵. Żaden z tych portretów nie odpowiada rzeczywistości. Los każdego zesłańca z osobna był wynikiem działania wielu bardzo różnych czynników.

Jednym z najważniejszych był z pewnością rodzaj kary (katorga, osiedlenie, wcielenie do wojska czy inne⁶) i jej wysokość. Istotne znaczenie miało też miejsce jej odbywania. Za karę lżejszą uważano zesłanie do Syberii Zachodniej (guberni tomskiej czy tobolskiej), za cięższą — do Syberii Wschodniej (gubernie irkucka — zwłaszcza katorga nerczyńska — i jenijska). Zasadą tą kierowano się przy ferowaniu wyroku; tak też, ze względów psychologicznych, których lekceważyć nie wolno, uważali sami zesłańcy — z Syberii Zachodniej było bliżej do domu... Istotną rolę odgrywały również warunki klimatyczne oraz charakter miejscowości, do której ich

³ GILLER 1867, s. 58.

⁴ PIOTROWSKI 1861, s. 236–237.

⁵ TRYNKOWSKI 2014.

⁶ O systemie kar stosowanych w XIX w. w Rosji i Królestwie Polskim vide: KACZYŃSKA 1994; KACZYŃSKA 1989.

kierowano. Większe ośrodki stwarzały znacznie lepsze możliwości godziwego przetrwania. Niewątpliwie znaczenie miał okres, w którym nastąpiło zesłanie. Tak np. po powstaniu styczniowym, gdy na Syberię trafiła znaczna liczba zesłańców, warunki, w jakich przyszło im odbywać karę, pogorszyły się. Miejscowa administracja nie radziła sobie z masą zesłanych, którzy na dodatek stwarzali wiele „problemów”, jak choćby zbrojne (i krwawo stłumione) powstanie na drodze okołobajkalskiej⁷.

Wszystkie te i inne czynniki miały oczywisty wpływ na los zesłańców, najczęściej jednak zależało od nich samych. Decydującą rolę w społeczeństwie stanowym funkcjonującym zarówno na ziemiach polskich, jak i w Rosji odgrywała ich pozycja społeczna i nie chodzi tu o to, że w imperium carskim wymiar sprawiedliwości miał taki właśnie charakter⁸. Ważniejszy, jak się zdaje, był fakt, że przedstawiciele lokalnej administracji zupełnie inaczej traktowali zesłanych należących do stanów uprzywilejowanych, co wynikało z silnie działających norm zwyczajowych. Istotna była kondycja materialna zesłańca, to co dostawał bowiem „od skarbu” w czasie odbywania katorgi czy pobytu na osiedleniu (pieniądze, żywność), z najwyższym trudem wystarczało na nędzną egzystencję na granicy przetrwania. Zesłańcy, którzy nie zostawili w kraju rodziny czy przyjaciół, którzy mogli (i chcieli) wesprzeć ich materialnie, a nie mieli innych źródeł zarobku, byli w sytuacji tragicznej. Nie należy zapominać o tak znaczących czynnikach, jak stan zdrowia, wykształcenie czy umiejętności pozwalające na znalezienie płatnego zajęcia. Najważniejsze jednak były walory osobiste danego zesłańca — jego wola przetrwania, odporność na trudne warunki, kreatywność, umiejętność radzenia sobie w trudnych sytuacjach.

Wiele zależało od przyjętej taktyki postępowania, których Wiktoria Śliwowska, znakomita znawczyni problematyki zesłań syberyjskich, wyróżniła trzy:

[...] pierwsza — najbardziej rozpowszechniona — nakazywała czynne przystosowanie: znaleźć w nowych warunkach taki *modus vivendi*, który pozwalałby na możliwie najbardziej niezależne bytowanie, połączenie zajęć zarobkowych i zaspokajanie potrzeb duchowych z zakrojoną na szerszą skalę pomocą dla innych [...]. Postawa druga — kontemplacyjno-filozoficzna — wyrastała z uznania Syberii za szkołę charakteru, dającą nieograniczone możliwości doskonalenia wewnętrznego.

I w końcu postawa trzecia — „to nieustanny bunt przeciwko przemocy, niepodleganie się z losem, snucie marzeń o kolejnym powstaniu zbrojnym, próby wcielenia w życie projektów wydostania się z niewoli, organizowanie ucieczek zbiorowych i indywidualnych”⁹. Ta ostatnia taktyka nie była bynajmniej powszechna, spotykała się też nieraz z wyraźną dezaprobatą zwolenników wcześniej wymienionych metod.

⁷ NIEBELSKI 2016.

⁸ Przedstawiciele stanów „uprzywilejowanych” (szlachta i nie tylko) nie podlegali jak inni karom cielesnym, występowały też różnice w przepisach dotyczących zakuwania w kajdany oraz inne.

⁹ ŚLIWOWSKA 2005, s. 33–35.

Poszczególne postawy — z dwiema pierwszymi, najistotniejszymi chyba dla naszych rozważań na czele — warto pokazać na przykładach tych zesłańców, którzy w okresie międzypowstaniowym przebywali w części Wschodniej Syberii obejmującej gubernię irkucką i obwód zabajkalski. Słownik Wiktorii Śliwowskiej¹⁰ wymienia przebywających wtedy na tym obszarze 482 zesłańców, wśród których grupę nie największą (51 osób), ale najbardziej znaczącą stanowili właśnie „konarszczycy”¹¹. Łączyły ich liczne więzy pokrewieństwa, powinowactwa, sąsiedztwa, koleżeństwa — co jest naturalne, na takich bowiem zasadach formowały się konspiracje. Więzy te podtrzymane zostały w trakcie wspólnych działań w organizacji i umocnione w czasie śledztwa oraz drogi etapowej na Syberię¹². Gdy w końcu 1839 r. skazańcy przybyli do Irkucka, zastali sytuację specyficzną i nie do końca typową. Spotkali się tu bowiem z zesłanymi dekabrystami, którzy, pochodząc często ze znakomitych rodzin (np. książęta Wołkońscy czy Trubeccy), dysponowali niejednokrotnie znacznymi środkami materialnymi i mimo statusu osiedleńców i oficjalnej utraty majątków oraz przywilejów stanowych cieszyli się na Syberii niemałymi względami miejscowej administracji. Pomoc, której rosyjscy zesłańcy udzielili przybyłym „konarszczykom” — wsparcie materialne, informacje o lokalnych stosunkach czy wykorzystanie na ich rzecz wpływów u miejscowych władz — miała istotne znaczenie, ułatwiając im dalsze bytowanie na zesłaniu¹³.

Miejscowa administracja, oddalona od centrum władzy w Petersburgu, nie czuła się specjalnie skrępowana przepisami regulującymi postępowanie z zesłańcami. Tym bardziej, że większość „konarszczyków” była znakomicie wykształcona i wyposażona w rozmaite talenty. Przedstawiciele lokalnych władz nie widzieli przeszkód, by je wykorzystać dla siebie, zatrudniając zesłańców np. jako fachowych, trudnych wtedy do znalezienia na Syberii nauczycieli dla swoich dzieci¹⁴. W urzędzie gubernialnym (w tym przypadku w Irkucku) najwyraźniej dobrze się orientowano, jakie są potrzeby edukacyjne lokalnych notabli i gdy kolejna grupa zesłańców przybywała do rejonu swojego przeznaczenia, podejmowano decyzje, do którego z miejsc odbywania katorgi należy ich skierować. Tak np. Piotr Borowski, doświadczony pedagog, wysłany został do kopalni nerczyńskich, gdzie naczelnik okręgu górniczego, Aleksiej F. Rodstwiennyj, poszukiwał nauczyciela dla swojego syna. Z kolei Julian Sabiński i Wolfgang Szczepkowski trafili do Usolia koło Irkucka, gdzie miał swą siedzibę A.P. Mewius, którego córki uzyskały w ten sposób dwóch świetnych nauczycieli. Dla wymienionych zesłańców (takich przykładów było więcej) katorga

¹⁰ ŚLIWOWSKA 1998.

¹¹ Termin „konarszczycy” nie jest tu zbyt precyzyjny, nie wszyscy z wymienionej liczby osób byli bowiem członkami Stowarzyszenia Ludu Polskiego, część stanowili bowiem uczestnicy organizacji „afi-liowanych” lub też objęci śledztwem i wyrokami (w Warszawie, Kijowie i Wilnie) razem z pozostałymi.

¹² TRYNKOWSKI, WOLTANOWSKI 1989, s. 106–118.

¹³ TRYNKOWSKI 2015, s. 83–110.

¹⁴ JĘDRYCHOWSKA 2000, s. 37–76.

stała się praktycznie fikcją. Czerpali z tego typu sytuacji również i inne korzyści, wśród których gratyfikacja finansowa wcale nie była najważniejsza. Sabiński wręcz odmówił przyjmowania wynagrodzenia za swą pracę pedagogiczną. Jak sam pisał: „Od zapowiadzanego Mewiusowi postanowienia mojego, nieprzyjmowania żadnej za moją pracę nagrody, nigdy nie odstąpię, ażeby zostać mniej podległym, co dla mnie droższe nad wszystkie przyjemności i wygody”¹⁵. Postawa taka wynikała, jak się zdaje, z właściwego dla szlacheckiego etosu przekonania, że praca najemna jest istotnym ograniczeniem osobistej wolności. Trzeba tu koniecznie powiedzieć, że tego typu skrupuły należały do rzadkości a i sam Sabiński w następnych latach za wypełnianie kolejnych obowiązków pedagogicznych przyjmował już całkiem przyzwoite wynagrodzenie¹⁶.

Ważniejsza jednak była możliwość pozyskania przychylności miejscowych prominentów. Wspomniany wyżej Piotr Borowski zbliżył się w ten sposób do Rodstwiennego. „Naczelnik, poznawszy jego rzeczywistą wartość, zawarł z nim poufale nawet stosunki; to mu ułatwiło wstęp do znakomitszych domów tamecznej urzędnicerii, z czego umiał korzystać i stosunki te zużytkować na korzyść mniej szczęśliwych towarzyszy wygnania [...]”¹⁷. Podobnie wykorzystywał swe wpływy Sabiński, czego licznych przykładów dostarcza jego *Dziennik*. O ile początkowo dotyczyło to tylko warzelnii soli w Usolju, to później, gdy przeniósł się do Irkucka, możliwości jego znacznie się poszerzyły. Ciesząc się zasłużoną opinią świetnego nauczyciela, głównie języków obcych, Borowski znajdował zatrudnienie w najznakomitszych irkuckich domach. Jesienią 1844 r. otrzymał propozycję nauczania dzieci generał-gubernatora Wschodniej Syberii Wilhelma Ruperta. Jak zanotował w *Dzienniku*, za trzy lekcje, każda po dwie godziny tygodniowo, „Generałowa zapewniła mi 150 rb.as. na miesiąc [...] zawsze ma przysyłać po mnie swój ekwipaż, którym też wracać mam od niej”¹⁸.

Kilka lat później, otrzymał kolejną taką propozycję:

[...] generał Zapolski¹⁹, prosił mię o dawanie lekcji francuskich jego siostrzenicy pani Diewiatow. [...] Komu innemu odmówiłbym natychmiast. [...] Lecz mógł żem tak postąpić względem człowieka, u którego żadna moja za drugimi prośba, żadne wstawienie się daremne nie były? Któremu tyle winniśmy wdzięczności za wszystkie ulgi, jakich nasi ziomkowie — żołnierze w położeniu swoim doznają?²⁰.

Skalę wspomnianych „ulg” wymownie ilustruje przypadek Henryka Monikowskiego i Przemysława Śliwowskiego, którzy, skazani na odbywanie służby woj-

¹⁵ SABIŃSKI 2009, I, s. 196.

¹⁶ TRYNKOWSKI 2000, s. 176–183.

¹⁷ GOLEJEWSKI 1971, II, s. 260.

¹⁸ SABIŃSKI 2009, II, s. 87.

¹⁹ Paweł Zapolski — generał major, dowódca wojsk Wschodniej Syberii, od 1851 r. wojenny gubernator Kraju Zabajkalskiego.

²⁰ SABIŃSKI 2009, II, s. 465.

skowej w Korpusie Syberyjskim, dzięki Zapolskiemu pozostali w Irkucku — bez specjalnych obowiązków, za to z wystarczającą na utrzymanie pensją za lekcje, „które się dla nich znalazły”²¹.

Ci z grupy „konarszczyków”, którzy zajęli się nauką dzieci miejscowych notabli, oczywiście nie wykonywali robót związanych ze satusem „katorżników”, chociaż skrupulatnie wykazywano ich w sprawozdaniach corocznie wysyłanych do stolicy. Sabiński odnotowuje ten fakt z nieukrywaną ironią: „my dwaj ze Szczepkowskim zapisani tu jesteśmy jako robotnicy (niby to) wożący drwa do solnego zakładu”²². Wszystko wskazuje na to, że podobnie wyglądała „katorga” pozostałych „konarszczyków”. Ewentualne różnice mogły wynikać z charakteru stosunków, które zesłańcy potrafili sobie ułożyć ze swoimi bezpośrednimi przełożonymi. Ów swoisty liberalizm nie jest trudny do wytłumaczenia. Zupełnie inaczej postępowano z katorżnikami zesłanymi za przestępstwa pospolite. Inaczej byli też traktowani „przestępcy polityczni” nienależący do stanów uprzywilejowanych. Działał tu mechanizm właściwy społeczeństwu stanowemu, zwyczajowo narzucający — jak już wspomniano — odmienny sposób postępowania z ludźmi ze „stanów uprzywilejowanych” (czyli szlachtą).

Justynian Ruciński, odbywający katorgę w kopalni srebra w Gornej za Bajkałem, zapisał w swoich wspomnieniach charakterystyczne słowa: „Żyliśmy spokojnie i prawie swobodnie”²³. Żeby coś takiego osiągnąć, potrzeba było znacznie więcej niż uwolnienia od formalnie obowiązującej pracy fizycznej. Ogromnie ważna była sytuacja materialna zesłańca. Wyrok skazujący na ciężkie roboty był z reguły połączony z karami uzupełniającymi, czyli konfiskatą majątku i pozbawieniem praw stanu („śmierć cywilna”); ta ostatnia oznaczała m.in. utratę prawa pisania listów. Trudno było oczekiwać, żeby rodziny pozostałe w kraju — nawet jeśli mogły i chciały przyjść z pomocą — uczyniły to, nie znając nawet adresu, na jaki mogłyby ją przesłać. Problem ten udawało się rozwiązać m.in. dzięki pomocy rosyjskich urzędników. Ruciński wspominał, że zarządzający jego zakładem bracia Fitingof „ułatwiali korespondencję z krajem, co było nam wzbronionem, bo jako cywilnie umarli nie mieliśmy prawa pisywania do rodzin. Fitingofy wysyłali listy, a odwrotnie posyłki do nas pod ich adresem przychodziły. Tym sposobem Kossakowski lubiący myślistwo otrzymał od sióstr dubeltówkę”²⁴.

Część „konarszczyków” wybrała inne rozwiązanie, również nie bardzo mieszczące się w naszym stereotypowym postrzeganiu syberyjskiej katorgi. Otóż niemal natychmiast po swoim przybyciu do okręgu nerczyńskiego, 13 czerwca 1840, utworzyli oni organizację samopomocową „Ogól” (ich koledzy przebywający w Irkucku i jego okolicach podobną organizację stworzyli znacznie później, bo w 1844 r.)²⁵.

²¹ SABIŃSKI 2009, II, s. 457.

²² SABIŃSKI 2009, II, s. 253.

²³ RUCIŃSKI 1895, s. 95.

²⁴ RUCIŃSKI 1895, s. 93. Poruszająca jest owa dubeltówka w rękach katorżnika.

²⁵ ŚLIWOWSKA, TRYNKOWSKI 2005, s. 147–182.

W tym kontekście dysponujemy cennym zapisem z *Dziennika* J. Sabińskiego (27 lipca 1843):

Od samego początku, zgodzili się wszyscy na utworzenie grosza oszczędności, przeznaczając na to dziesiąty procent od każdej posyłki odbieranej z kraju w pieniądzech lub rzeczach (wedle oszacowania ostatnich przy wyprawieniu), a piąty procent od otrzymanego z nauczycielstwa albo z innego źródła, zarobku. Dwa te warunki, za obowiązujące jednomyślnie przyjąwszy zachowują najściślej. Prócz tego jeszcze wpływają do kasy rzeczzonej różne dobrowolne od lepiej opatrzonych ofiary, stosownie do każdego możliwości i chęci. A wszystko to stanowi zasób dobrze wystarczający na utrzymanie tych braci, którzy nie mają żadnych, lub nadto szczupłe biorą z kraju zasiłki i zarobić nie mogą. Nikt więc nie cierpi niedostatku i nikomu nie ciąży wsparcie, bo nie jeden człowiek, lecz je cały ogół wymierza. Nadto, w drugim już roku, po zaprowadzeniu jej, kasa ta była nawet w stanie udzielać pomoc osobom do niej nienależącym z politycznych wygnañców, ziomkom i Rosjanom zarówno²⁶.

Jak łatwo zauważyć, w tym początkowym okresie istnienia organizacja była przede wszystkim kasą zapomogową. W kolejnych latach „Ogół” rozszerzał swą aktywność również na inne dziedziny. Zrzeszenie, o którego istnieniu lokalne władze rosyjskie oczywiście wiedziały, ale — jak należy przypuszczać z powodów pragmatycznych — nie interweniowały, w niemałym stopniu przyczyniło się do tego, że zesłańcy ze Wschodniej Syberii powrócili do kraju niezłamani, w dobrym stanie psychicznym²⁷.

Po okresie odbywania katorgi zesłańcy przechodzili na osiedlenie. Większość członków omawianej grupy potraktowana została surowo — najczęstszym wyrokiem było 20 lat ciężkich robót, po odbyciu których mieli oni zostać przeniesieni na dożywotnie osiedlenie. Owe „ciężkie roboty”, jak to widzieliśmy wyżej, okazały się nie tylko niezbyt ciężkie, lecz także niezbyt długotrwałe — w wyniku kolejnych amnestii większość skazanych przeniesiona została na osiedlenie już w 1843 r., tylko niektórzy czekali na to dłużej (do 1853 r.). Wbrew powszechnemu dzisiaj mniemaniu w większości przypadków oznaczało to pogorszenie ich położenia. W czasie odbywania katorgi zesłańcy przebywali w wyznaczonych im miejscach (kopalniach i innych zakładach produkcyjnych) razem (po kilku). Mogli się wzajemnie wspierać, nie byli osamotnieni. Po przeniesieniu na osiedlenie trafiali do wyznaczonych im wsi, gdzie najczęściej byli sami, otoczeni zupełnie im obcymi ludźmi. Troski materialne mogli z lepszym lub gorszym skutkiem pokonywać, choćby dzięki pomocy ze strony „Ogółu”; głównym problemem było wypełnienie czasu. Uwypuklając martyrologiczny aspekt zesłań, podkreślając cierpienia fizyczne zesłańców, niedostatki czy wręcz nędzę, jaką przychodziło im znosić, nie doceniamy tego, co było dla tych ludzi najbardziej dolegliwe. Oderwani od swoich rodzin i bliskich, odcięci od świata,

²⁶ SABIŃSKI 2009, I, s. 473–474.

²⁷ GILLER 1867, II, s. 174.

wytrąceni z naturalnego dla nich rytmu zajęć znajdowali się w sytuacji, w której najbardziej narażona była psychika. Tylko ludzie o bardzo silnych charakterach dawali sobie w osamotnieniu radę. Przykładowo Eugeniusz Żmijewski został potraktowany przez warszawską Komisję Śledczą stosunkowo łagodnie, bo skazano go „tylko” na pięć lat katorgi, którą odbywał za Bajkałem w hucie srebra w Gazimurze. Katorga nie tylko nie była męcząca, ale i krótkotrwała, już w maju 1841 r. został bowiem przeniesiony na osiedlenie. Na miejsce pobytu wyznaczono mu wieś Kabańsk w gminie ilińskiej okręgu wierchnieudńskiego. Było mu tam źle — w sensie materialnym (zasilek, który otrzymywał — dwa ruble i dwa pudy mąki miesięcznie — był niewystarczający, ratowała go pomoc „Ogółu”), a zwłaszcza psychicznym. Był bowiem we wsi całkowicie osamotniony, otoczony ludźmi obcymi i w stosunku do niego nieufnymi, nie miał z kim rozmawiać. Był jednak człowiekiem o silnej osobowości i próbował się ratować pracą intelektualną. Sabiński 31 sierpnia 1843 odnotował, że „zajmuje się [on] teraz przekładem na język polski dzieła Hejneccjusza²⁸ *Elementa juris Romani*. Użala się, że nie ma co czytać i żąda, byśmy posłali mu Tacyta *O obyczajach Germanów* i innych książek²⁹. Pomysł, by w zapadłej wiosce na Zabajkale tłumaczyć na język polski dzieło osiemnastowiecznego, niemieckiego historyka prawa, brzmi abstrakcyjnie, by nie powiedzieć absurdalnie. Wytłumaczyć można to tylko tym, że Żmijewski niczym innym nie dysponował. Oddanie się takiemu właśnie zajęciu jest jednocześnie znakomitym przykładem determinacji człowieka, który za wszelką cenę starał się pozostać czynny.

Niemal wszyscy członkowie grupy zesłańczej „konarszczyków” wiedli w czasie swojego kilkunastoletniego pobytu na Syberii aktywne życie. Po stosunkowo krótkim okresie początkowych trudności, gdy relatywnie szybko zdobywali uznanie lokalnych władz i miejscowej społeczności, a sprawnie działające „Ogóły” przychodziły z wszechstronną pomocą, udało im się uzyskać stabilizację umożliwiającą całkiem znośne przetrwanie okresu zesłania. Niektórzy kontynuowali pasje i zainteresowania, z którymi już przybyli na Syberię, inni je tam znajdowali. Na przykład Gustaw Ehrenberg oddawał się twórczości poetyckiej, której bogate płody są do dziś odkrywane³⁰. Nie tylko on jednak wypełniał swój czas aktywnością literacką — Jan Ludwik Janiszewski pisał komedie i powieści (trudno ocenić ich wartość, bowiem się nie zachowały), natomiast Aleksander Krajewski, który tak jak wielu jego kolegów trudnił się nauczaniem, jednocześnie sam pogłębiał swą wiedzę, ucząc się języków, oraz przygotowywał przekłady. Na zesłaniu powstały też m.in. tłumaczenia *Fausta* Goethego oraz poezji Horacego (ukazały się drukiem zaraz po powrocie ich autora z zesłania — J.W. Goethe, *Faust*, „Biblioteka Warszawska”, 1857, 2–3; Horacy, *Wybór poezji*, „Biblioteka Warszawska”, 1858, 2).

²⁸ Johannes Gottlieb Heineccius (1681–1741).

²⁹ SABIŃSKI 2009, I, s. 481.

³⁰ KRÓL 2017, s. 149–172.

Maciej Łowicki, lekarz (ukończył Akademię Medyko-Chirurgiczną w Wilnie), w czasie studiów związał się z afiliowanym do Stowarzyszenia Ludu Polskiego [dalej: SLP] studenckim spiskiem Franciszka Sawicza. Aresztowany nieco później niż jego koledzy (w 1840 r.) został skazany na służbę jako lekarz wojskowy. Od tej pory przez kilkanaście lat nie mógł wrócić w rodzinne strony, przenoszony z miejsca na miejsce, cały czas na Syberii. Początkowo pracował w lazarecie w Kajdałowie, małej etapowej miejscowości za Bajkałem, później odesłany został do Krasnojarska. W latach 1850–1855 wrócił na Zabajkale do Czyty, a następnie do Szyłki, gdzie kierował m.in. trzema podlegającymi administracji górniczej lazaretami dla katorżników przy kopalniach złota w Karze. Jako lekarzowi materialnie powodziło mu się dobrze, otrzymywał bowiem należne medykum wojskowym wynagrodzenie, a dorabiał praktyką prywatną. Pochodząc z bardzo ubogiej rodziny szlacheckiej, mógł sobie jeszcze w czasie pobytu na Syberii kupić w Nurezyku (w ówczesnym pow. Brzeskim, obecnie siemiatyckim) czterystuhektarowy majątek. Znosił jednak swoje zesłanie źle, było ono dla jego wrażliwej natury dotkliwą udręką — był bliski załamania i nosił się z zamiarem popełnienia samobójstwa. Ratunek znalazł w lekturach i aktywności pisarskiej. Pisał dużo, traktując tę czynność jako swoistą terapię³¹. Jej rezultatem jest znaczny, publikowany i pozostający w rękopisach dorobek, na który składają się zarówno prace medyczne³², jak i krytycznoliterackie. Drukowane były one w kijowskiej „Gwieździe”, wileńskim „Pamiętniku Naukowo-Literackim” i w warszawskim „Przeglądzie Naukowym”. Mieczysław Inglot często cytuje Łowickiego w swej monografii czasopiśmiennictwa ziem wschodnich Rzeczypospolitej (choć nie umiał rozwiązać jego pseudonimu — „Adolf spod Bielska”), nazywając go czołowym krytykiem „Pamiętnika Naukowo-Literackiego” oraz stwierdzając, że „nie ustępował dojrzałością swoich poglądów na realizm czołowym krytykom ówczesnym w kraju i za granicą”³³.

Leopold Niemirowski, utalentowany malarz pejzażysta, uczestniczył jako rysownik w kilku wyprawach naukowych, dla zarobku malował też portrety i uczył dzieci rysunku; zachował się jego bogaty dorobek³⁴. Wolfgang Szczepkowski, zdolny muzyk i skrzypek, nie tylko udzielał lekcji muzyki, lecz także z powodzeniem koncertował i komponował (niestety jego dorobek kompozytorski nie zachował się). Muzykował również Konstanty Sawiczewski, który sprowadził do Kiachty, gdzie przebywał, fortepian i dawał koncerty³⁵. Z kolei Antoni Wałęcki³⁶, któremu aresztowanie i zesłanie uniemożliwiło ukończenie studiów w Akademii Medyko-Chirurgicznej w Wilnie, czas swojego wygnania poświęcił badaniu przyrody Zabajkala

³¹ AGAD, Teki H. Skimborowicza, XXII, 4/23, cz. 2, M. Łowicki, „Pisma z Syberii”.

³² TRYNKOWSKI 1998a, s. 136–144.

³³ INGLOT 1956, s. 104, 256, 263, 298, 302–305, 310.

³⁴ TRYNKOWSKI 2011, s. 117–125.

³⁵ BIEŁOKRYS 1987, s. 71–82.

³⁶ TRYNKOWSKI, WOLTANOWSKI 1990, s. 585–601.

(dorabiał nauczaniem). Śladem tych zainteresowań jest zarówno przysłany z Syberii debiutancki artykuł³⁷, jak i opublikowana już później, po powrocie do kraju, a będąca efektem wieloletnich obserwacji praca o miejscowych antylopach³⁸. Ta realizowana przez wiele lat zesłania pasja pozwoliła mu stać się cenionym badaczem zoologiem i przyrodnikiem, który już w kraju, od 1862 r., był kustoszem Gabinetu Mineralogicznego Szkoły Głównej (od 1869 r. — Uniwersytetu).

Oczywiście bardzo ważne były zajęcia przynoszące korzyści materialne. W tym przypadku najczęściej spotykana była profesja nauczycielska, ale były też inne. Ponieważ wszystkich nie sposób tu wymienić, ograniczmy się do niektórych³⁹. W czasie, o którym mówimy, Syberię Wschodnią ogarnęła „gorączka złota”, odkryto bowiem wiele miejsc występowania złotoносnych piasków. Obok kopalni państwowych, gdzie pracowali katorżnicy, powstawały też prywatne, zatrudniające robotników wolnonajemnych. Pojawiło się zapotrzebowanie na ludzi kierujących ekipami poszukującymi złota, a następnie wydobywającymi je. Tego typu praca wykonywana w bardzo trudnym terenie oraz konieczność zapanowania nad wynajętymi pracownikami, którzy często mieli „niespokojne” charaktery, wymagała szczególnych predyspozycji. Finansujący takie przedsięwzięcia bogaci kupcy — z Irkucka, Kiachty czy z okręgu nerczyńskiego — chcieli mieć pewność, że będą mieli do czynienia z ludźmi odpowiedzialnymi i zaufanymi. Wielu zesłańców z grupy „konarszczyków” podjęło się właśnie takich zadań. Jednym z nich był Napoleon Nowicki, który po nieudanej próbie uruchomienia cukrowni w Irkucku⁴⁰, finansowanej przez irkuckiego kupca Gerasimowa, podjął pracę związaną z wydobywaniem złota. Sabiński 23 lutego 1847 odnotował:

[...] oprócz dogodnych warunków przyjętej przez Nowickiego posady (2 tys. rub. as. rocznie, przy mieszkaniu i wszelkich życia wygodach), tenże będzie miał do czynienia z człowiekiem uczciwym i światłym, jakim jest jego terazniejszy pryncypał, pan Butatz, rodem Węgier, pułkownik inżynierów, pełnomocny rządca kopalni złota za Bajkałem należących do kompanii kilku petersburskich magnatów⁴¹.

Podobne zajęcie znalazł i wspomniany wyżej Eugeniusz Żmijewski, który, poczynszy od 1844 r., opłacany przez bogatych kupców przez kolejnych kilkanaście lat stał na czele grup poszukujących miejsc obfitujących w złoto. Sam tak napisał o tym w swoich pamiętnikach:

Przez czternaście lat ostatnich mego pobytu w Syberii Wschodniej [...] zwiedziłem prawie wszystkie pustynie tej dalekiej krainy [...]. Rozbijałem mój namiot na

³⁷ WAŁECKI 1844, s. 272–280.

³⁸ WAŁECKI 1859, s. 159–180.

³⁹ NOWIŃSKI 1995, s. 253–302; GAPONIENKO, SIEMIONOW 2006.

⁴⁰ Miał w tej dziedzinie niejaki doświadczenie, przed swoim zesłaniem pracował bowiem w cukrowni w Koreliczach (gub. Mińska), a w 1837 r. wydał w Wilnie u J. Zawadzkiego książkę *O domowym wyrabianiu i rafinowaniu cukru z buraków, oraz o uprawie buraków w Litwie* (anonimowo).

⁴¹ SABIŃSKI 2009, II, s. 262.

pograniczu Chin i w północnych pustyniach Jeniseju, w górach Sajańskich i nad brzegami Leny i Olekmy: słowem, odbyłem podróże, którymi błędzący po zdobyciu Troi Ulysses i poszukujący go syn Telemak, słusznie pochłubić się mogli⁴².

Praca ta, obok niewątpliwej satysfakcji, przynosiła mu przyzwoity zarobek⁴³.

Piotr Borowski, który był niegdyś administratorem kopalni złota w Witimskiej Tajdze⁴⁴, w późniejszym okresie (nie wrócił bowiem do kraju i pozostał na Syberii) posiadał już własną kopalnię w okręgu barguzińskim. Współwłaścicielem kopalni złota był też Konstanty Sawiczewski. W 1847 r. znalazł zatrudnienie u kupca w Kiachcie, I. Spieszysłowa, a w 1850 r. uzyskał zgodę na wpisanie do drugiej gildii kupieckiej. Jak wspominał Kacper Maszkowski: „zyskał tak dalece wziętość u kupców, że zasięgali rad jego, przeto całym handlem Rossyi z Chinami kierował, posiadał stąd kredyty i przyszedł do znacznej fortuny”⁴⁵. Pod Kiachtą miał on dwie wytwórnie — mydlarnię i olejarnię przerabiającą orzeszki cedrowe. Już po powrocie z zesłania jeździł parokrotnie na Syberię w celu doglądania swoich interesów.

Zgodnie z przepisami dotyczącymi zesłańców⁴⁶ w latach trzydziestych i czterdziestych XIX w. zarówno tym, którzy byli skazani na osiedlenie, jak i tym, którzy zostali na nie przeniesieni dopiero po odbyciu kary katorgi, przysługiwał nadział 15 dziesięcin (ok. 16,4 ha) ziemi. Z możliwości tej nie wszyscy mogli i nie wszyscy chcieli skorzystać. Do założenia gospodarstwa nie wystarczyły bowiem grunt i para rąk. Potrzebne były poważne nakłady — ziemię, do tej pory dziewiczą, należało pod uprawę przygotować, niezbędne były narzędzia, zabudowania gospodarcze i mieszkalne, a także zwierzęta. Niezbędne były też nawyki i umiejętności, którymi zesłańcy nie dysponowali, bowiem doświadczenia nabyte przez nich w kraju nie zawsze się sprawdzały, a w odmiennych warunkach klimatycznych Syberii mogły być wręcz przeszkodą. Wreszcie — prowadzenie gospodarstwa przez jedną osobę jest rzeczą trudną czy raczej niemożliwą.

Mimo tych niewątpliwych przeszkód „konarszczycy” z możliwości, jakie stwarzało owych 15 dziesięcin, korzystali, w różny zresztą sposób. Na przykład Julian Sabiński, któremu jako miejsce osiedlenia wyznaczono wieś Granowskoje, nigdy tam nie dotarł, mieszkając nieprzerwanie w Irkucku. Za poradą księcia Siergieja Wołkońskiego, zesłańca dekabrysty, wystąpił o wydzielenie mu owej ziemi i poprosił, by całość stanowiły łąki („sianożęć”), których nie musiał sam uprawiać, a tylko dzierżawił miejscowym chłopom. Zysk był adekwatny do wysiłku. „Dziś podpisałem zrobioną przezeń umowę — zapisał 8 kwietnia 1845 — mocą której ustąpiłem sianożęć tą na 3 lata, za cenę 100 r. as. Te zaś pieniądze z góry odebrać mam w ciągu

⁴² ŻMIJEWSKI 1859, s. 1.

⁴³ SABIŃSKI 2009, II, s. 458.

⁴⁴ BOROWSKI 1857, s. 785–796.

⁴⁵ MASZKOWSKI 1861, s. 386.

⁴⁶ KODAN 1980, s. 77–79, 84–85.

bieżącego tygodnia. Lepiej rydz jak nic. Wolę 100 r. niż próżny tytuł mniemanej gruntu własności, z której sam użytkować nie mogę”⁴⁷.

Mimo tych zastrzeżeń „konarszczycy” stworzyli jednak kilka gospodarstw, z których każde miało inny charakter. W Gornej wspólnie gospodarzyli koledzy z jednej sprawy, członkowie SLP: Kacper Maszkowski, Justynian Ruciński, Fortunat Grabowski, Adolf Roszkowski, ks. Karol Haas i Maurycy Kisiel (skład ten z czasem się zmienił).

W Gornej urządziliśmy się na zasadach zupełnej braterskiej równości. Wszystkie dochody, skądkolwiek i dla kogokolwiek z nas w ciągu roku wpływające, szły do kasy ogólnej i używane były na zaspokojenie wspólnych naszych potrzeb. Postanowiliśmy nie mieć żadnej usługi. [...] Wszystko ujęte było w karby porządku i rygoru prawie wojskowego. Najmniejsze uchybienie, zaraz było spostrzeżone. Koleżeństwo rozwinęło się potężnie⁴⁸.

Trochę inaczej wyglądało to w przypadku Michała Gruszeckiego, który dzięki środkom nadesłanym z domu założył folwark niedaleko Kultumy. Opisał go Agaton Giller:

Folwark złożony z dwóch domków, młyna wodnego, łaźni i budynku dla czeladzi, samotnie w pięknej dolinie przy ujściu potoku Siwaczekanu do Gazimuru położony, ma gospodarstwo w lepszym stanie niż zwykłe syberyjskie... [...]. Spokojnie, zgodnie i cicho w tutejszym domku. Polskie książki, obrazy, światła rozmowa, uprzyjemnia pobyt podróżnemu, któryby chciał zawrócić do chaty wygnańczej i poznać jej gospodarzy. Mieszka tu obecnie kilku wygnańców politycznych⁴⁹.

Owi wymienieni przez Gillera „wygnańcy polityczni” to uczestnicy powstania listopadowego Adam Litwiński i Adam Zwoliński oraz zesłani później: Florian Danowski (Związek Bratni Młodzieży Litewskiej), Teofil Stojkowski (spisek ks. Piotra Ściegiennego), Michał Mucha i Józef Piaskowski. Zwraca uwagę, że nie było wśród nich przedstawicieli stanu szlacheckiego (z wyjątkiem, jak się zdaje, Feliksa Zdanowskiego), grupę tę tworzyli bowiem włościanie i mieszczanie. Trudno orzec, w jakim charakterze przebywali oni w gospodarstwie Gruszeckiego, prawdopodobnie jednak byli tam zatrudnieni. Z zachowanego pamiętnika⁵⁰ właściciela folwarku zdaje się wynikać, że zajmował się on głównie polowaniem, a nie rolnictwem. Wspólne gospodarstwo mieli też bracia Olizar i Narcyz Jarzynowie⁵¹. Istnienie opisanych wyżej posiadłości dawało gronu bliskich sobie ludzi możliwość wspólnego spędzania czasu, zapewniając im tym samym ochronę przed poczuciem samotności,

⁴⁷ SABIŃSKI 2009, II, s. 128.

⁴⁸ RUCIŃSKI 1895, s. 99–101.

⁴⁹ GILLER 1867, I, s. 79.

⁵⁰ GRUSZECKI 1873.

⁵¹ SABIŃSKI 2009, II, s. 226.

a ponadto stwarzało okazję do podejmowania różnego typu wypełniających czas zajęć codziennych. Korzyści materialne, które trudno oszacować, nie miały — jak się zdaje — w tym przypadku kluczowego znaczenia.

Na tym tle miejsce zupełnie wyjątkowe zajmuje dom i folwark Józefa Antoniego Beaupré. Ten bez przesady niezwykle człowiek odegrał w życiu społeczności zesłańczej rolę szczególną. Znakomity lekarz, skazany na karę śmierci przez powieszenie, dopiero pod szubienicą dowiedział się, że w drodze „łaski” wyrok został zamieniony na 20 lat ciężkich robót. W owym czasie na Syberii brakowało lekarzy, zwłaszcza dobrych, i chociaż pozbawiony prawa wykonywania zawodu, Beaupré niemal od pierwszego dnia swej „katongi” pracował jako medyk. Tak pisał o tym Agaton Giller:

Największą reputację jako lekarz, ma tutaj Antoni Beaupré [...], ponieważ zesłany jest na wygnanie za sprawę Konarskiego, więc mu wzbronionem było leczenie i podpisywanie się na receptach. Rozkaz jednak cara, który pozbawia człowieka nauki, a ludność pożytku z niej, nie skutkował, ludność tutejsza garnie się do Beaupré z prośbą o rady, zwożą do niego chorych z dalekich stron, o tysiąc i więcej wiorst, apteki wydają lekarstwa za jego receptami i bez podpisu⁵².

Dawało to Beauprému niezły zarobek (kolegów zesłańców leczył bezpłatnie), ale też wysoką pozycję u miejscowych władz. Gubernator Syberii Wschodniej trzykrotnie (w 1844, 1846 i 1847 r.) wnioskował o zwolnienie go z katongi, jednak za każdym razem III Oddział Kancelarii Cesarskiej odpowiadał odmownie. Dopiero w 1853 r. został przeniesiony na osiedlenie. Administracja katongi nerczyńskiej ukrywała, że skazaniec wykonuje zawód lekarza — w oficjalnych, wysyłanych do stolicy sprawozdaniach wykazywany był on jako stróż szpitalny w Wielkim Nerczyńskim Zakładzie⁵³. Dysponując odpowiednimi funduszami⁵⁴, Beaupré kupił i rozbudował dom z ogrodem w Wielkim Nerczyńskim Zakładzie, a w końcu 1846 r. nabył obszerny, dochodowy folwark położony koło pobliskiej wsi Czaszczyzna. Wszystko to z woli właściciela służyło jego kolegom — zesłańcom⁵⁵.

Dzięki szczęśliwie zachowanym a przez kilkanaście lat skrupulatnie prowadzonym wykazom wydatków i wpływów wspomnianego domu i folwarku możemy dobrze poznać zakres prowadzonych w nich aktywności⁵⁶. Rola właściciela nie ograniczała się do zapewnienia dachu nad głową i miejsca przy stole potrzebującym tego zesłańcom. Oto bowiem, jak pisał „Gaspar” Maszkowski w liście do swej siostrzenicy a wdowy po dr. Beaupré, Seweryny z Iwanowskich:

⁵² GILLER 1867, II, s. 209.

⁵³ *Politiczeskaja* 1993, s. 93.

⁵⁴ Oprócz dochodów z praktyki lekarskiej były to pieniądze przysyłane mu przez siostrę, Ksawerynę Salomeę Bécu a matkę jego przyjaciela z czasu studiów, Juliusza Słowackiego, a także innych osób (Feliksa Ciszewskiego i Karola Drzewieckiego).

⁵⁵ ŻMIJEWSKI 1885.

⁵⁶ BOSS, rkps 6500; TRYNKOWSKI 1998b, s. 217–231.

W jego domu zbieraliśmy się kilkakrotnie do roku na sesje poważne, gdzie ważne załatwiano interesy. W jego domu licznie zebrani, po czterdziestu i pięćdziesięciu obchodziliśmy święta Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy. On ponosił koszty, wielkie trudy i niepokoje. On założył bibliotekę, wpływał na młodych kolegów, którzy się pod jego kierunkiem wysoko kształcili; on rozdawał wszystkie dochody, jakie miał z rozległej doktorskiej praktyki, na potrzeby ogółu. On założył rolne parobkowe gospodarstwo [...]. W jego domu odbywały się śluby i chrzciny, bo do kilku wygnańców przybyły z kraju narzeczone, a do Jerzego Brynka córka Józefa, co poszła potem za Karola Podlewskiego⁵⁷.

Zwracają uwagę owe „śluby i chrzciny”, zesłania nie sprzyjały bowiem życiu rodzinnemu. Skazani na katorgę z reguły pozbawiani byli praw stanu, co oznaczało, że szlachcic przestawał być szlachcicem, lekarz nie miał prawa wykonywania swojego zawodu, a małżonek tracił swe prawa małżeńskie. Podtrzymanie oficjalnego związku zależało w tym przypadku wyłącznie od woli pozostałej w kraju żony. Większość kobiet z danej sobie możliwości nie korzystała, bo tego nie chciała, część zapewne nie wiedziała nawet, że ja ma. Ważniejsze jednak było, że opuszczania takiego związku nie akceptował Kościół, a opinia publiczna zdecydowanie je potępiała. Niekiedy jednak takie przypadki się zdarzały. Dotknęło to wspomnianego wyżej konarszczyka Maszkowskiego, którego żona, przechodząc na prawosławie, wyszła za mąż za swojego plenipotenta, Wyszковского. Inne małżeństwa trwały, ale w rozłące. Ci z zesłańców, którzy jeszcze żon nie mieli, na Syberii znaleźć ich nie mogli. Panien katoliczek praktycznie tam nie było, natomiast małżeństwo z prawosławną Rosjanką, zgodnie z obowiązującym prawem, wymagało ślubu cerkiewnego, a dzieci z takiego związku byłyby prawosławne. Tego typu małżeństwa spotykały się z kategoriycznym potępieniem opinii zesłańczej. „Odmawiamy szacunku publicznego tym rodakom, którzy pożenili się z Moskiewkami. Oni pomagają rządowi do wynarodowienia Polaków, niech się więc nie dziwią, że w sercu mamy dla nich pogardę”⁵⁸.

Takim trudnościom omawiana grupa zesłańców usiłowała się przeciwstawić — jak się wydaje, z powodzeniem. Pokonując różnorodne i rozliczne przeszkody, do siedmiu z nich (Jerzego Brynka, Joachima Leśniewicza, Fryderyka Michalskiego, Adolfa Roszkowskiego, Justyniana Rucińskiego, Waleriana Rządźewskiego i Wojciecha Umińskiego) przyjechały żony, do dwóch (Karola Hildebrandta i Władysława Rabcewicza) — narzeczone. Karol Podlewski ożenił się natomiast z panną Józefą Brynk, córką Jerzego, która przybyła na Syberię razem z matką. Tych dziesięć zesłańczych, katolickich małżeństw uznać trzeba za ewenement, gdy pamiętamy, że mowa o bardzo nielicznej grupie ludzi (tym mniejszej, że należało do niej pięciu księży). W omawianym okresie na całej Syberii tego typu małżeństw, prócz wymienionych, było zaledwie 17!⁵⁹ Nikt z interesującego nas grona nie poślubił kobiety miejscowej (prawosławnej).

⁵⁷ List z 1882 r., w: LASOCKI 1933, s. 132.

⁵⁸ GILLER 1867, I, s. 32.

⁵⁹ TRYNKOWSKI 2006, s. 359–375.

W strategii zesłanych „konarszczyków”, nakierowanej na przetrwanie w możliwie godziwych warunkach, nie było miejsca na myśl o ucieczce z Syberii. Uciekinier zamykał przed sobą możliwość powrotu w rodzinne strony, a właśnie to było ich celem. Udana ucieczka (w 1851 r.) Tomasza Mrozowskiego⁶⁰ nie może być postrzegana jako zaprzeczenie powyższej zasady. Mrozowski był hazardzistą, który grał (szczęśliwie) o wysokie stawki z miejscowymi urzędnikami i kupcami, co spotkało się z potępieniem grona „konarszczyków” i wykluczeniem go z ich grona.

Dzięki zorganizowanemu wysiłkowi („Ogóły”) i staraniom jednostek „konarszczyczy” potrafili zapewnić sobie więcej niż znośne warunki przetrwania lat zesłania⁶¹. Aktywność ich w tym względzie nie ograniczała się do własnego grona. Do obu „Ogółów” — nerczyńskiego i irkuckiego — przyjmowanych było wielu z tych, którzy przybyli na zesłanie później (choć „urzędnikami” obu organizacji cały czas byli wyłącznie członkowie SLP). Konarszczycy udzielali im wszechstronnej pomocy, wykorzystując swoje miejscowe wpływy czy udzielając zapomóg finansowych. Wśród ich „podopiecznych” znaleźli się również przybyli tam wcześniej uczestnicy powstania listopadowego.

To, co udało się osiągnąć „konarszczykom”, uznać należy za wyjątkowe. Łatwo się o tym przekonać, porównując ich zesłańczy los z dolą zesłanych uczestników powstania listopadowego. Na podstawie słownika Wiktorii Śliwowskiej można stwierdzić, że w tym samym czasie i na tym samym terenie było ich znacznie więcej, bo 224. Nie budzi to zdziwienia — nawet największa konspiracja pierwszej połowy XIX w., jaką było SLP, nie mogła równać się liczebnością powstańców. W tym drugim przypadku w zdecydowanej większości mamy do czynienia z szeregowymi żołnierzami (chłopami). Również to nie dziwi, oficerowie (szlachta), którzy wpadli w ręce rosyjskie, byli bowiem przetrzymywani, ale krótko i nie na Syberii, a głównie w guberni wiackiej, po zwolnieniu zaś wracali do Warszawy, gdzie po ponowieniu przysięgi homagialnej nie podlegali dalszym represjom⁶²; żołnierze byli natomiast zsyłani na „katorżne roboty” (wcale niepozorowane) lub wcielani do wojska. W pierwszych latach wielu z nich, nie godząc się z sytuacją, w której się znaleźli, próbowało ucieczki; wiemy o 33 takich przypadkach — nie wszystkie okazały się udane. W latach następnych ucieczki ustały, a zesłańcy, po przenosinach na osiedlenie, często zawierali małżeństwa z Sybiraczkami. Znamy 35 takich rodzin.

Justynian Ruciński, który mógł ich los obserwować bezpośrednio, pisał:

⁶⁰ ŚLIWOWSKA 2005, s. 136–147.

⁶¹ Nie wszystkim udało się przetrwać, wielu w ciągu 18 lat zesłania zmarło, w tym: M. Olszewski (zm. 1840 r.), J. Olesza (zm. 1841), M. Podhorodeński (zm. 1846), J. Gołyński (zm. 1846), F. Michalski (zm. 1848), L. Michalski (zm. 1848), ks. L. Trynkowski (zm. 1849), L. Jarzyna (zm. 1850), J. Leśniewicz (zm. 1852), A. Wężyk (zm. 1853) i W. Szczepkowski (zm. 1857). Wszyscy odeszli z przyczyn naturalnych (choroby, wiek), trudno osądzić, czy pośrednią przyczyną było zesłanie.

⁶² BIELECKI 1995–1998.

Zastaliśmy w nerczyńskich kopalniach wielu rodaków zesłanych za wojnę 1830 roku. Jedni byli żołdatami w batalionie i w inwalidach, drudzy w ciężkich robotach. Nieszczęsny ich ogół, niezjednoczony przeszłością, różniący się wychowaniem i rodzinnymi tradycjami, nie mając żadnych stosunków z krajem ponieważ rał się i przepadał. Niektórzy pożenili się z miejscowymi dziewczętami i stali się na zawsze Sybirakami; inni zmuszeni nędzą służyli jako parobcy u włościan; małej liczbie rzemieślników z profesji działa się lepiej⁶³.

Zwróćmy uwagę, że w tej skrótovej opinii kryje się nie tylko ocena sytuacji, lecz także diagnoza zjawiska. Diagnoza, którą Ruciński mógł postawić tym łatwiej, że sam znalazł się w grupie zesłańców złożonej z uczestników SLP — jednorodnej pod względem pochodzenia społecznego, poziomu wykształcenia, połączonej więzami pokrewieństwa, powinowactwa czy zwykłego koleżeństwa, często powstałego jeszcze w szkolnej ławie i umocnionego dalszymi kolejami życia. W sformułowanej przez niego ocenie skrywa się satysfakcja, którą jej autor musiał niewątpliwie odczuwać, należąc do tej właśnie społeczności.

„Konarszczycy”, którzy przetrwali lata zesłania, mogli wrócić do kraju dzięki „łaskom” związanym z manifestem koronacyjnym z 26 sierpnia 1856⁶⁴. Wrócili, ale wolności nie odzyskali — nie dlatego, że po powrocie poddawani byli nadzorowi policyjnemu czy innym ograniczeniom, a przez to, że wrócili do kraju, który wolnym nie był. Dobrze sobie z tego zdawali sprawę, ale zarazem — mimo 18 lat zesłania — nadal się z tym nie godzili, czego najlepszym dowodem są postawy przyjmowane przez nich w obliczu powstania styczniowego oraz poprzedzających je manifestacji patriotycznych. Przynajmniej dziewięciu z tego grona brało w tych wydarzeniach udział. Przyszło im za to zapłacić wysoką cenę — sześciu zostało ponownie zesłanych.

Cytowany na początku Rufin Piotrowski, który chwalił sobie katorgę w Jekaterińsku (Syberia Zachodnia), twierdząc, że żyło mu się tam lepiej niż na emigracji we Francji, wytrzymał w tym „dobrobycie” 17 miesięcy, a następnie uciekł... do Paryża.

WYKAZ CYTOWANYCH ŹRÓDEŁ I LITERATURY PRZEDMIOTU

ŹRÓDŁA RĘKOPIŚMIENNE I MATERIAŁY NIEPUBLIKOWANE

AGAD [= Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie], Teki H. Skimborowicza, XXII, sygn. 4/23, cz. 2

BOss [Biblioteka Ossolineum we Wrocławiu], rkps 6500, „Rachunki domu prowadzonego na Syberii w okręgu Nerczyńskim...”

BN [= Biblioteka Narodowa w Warszawie], rkps Akc. 8759, „Księga adresowa Polaków zesłanych do Rosji w latach 1825–1849”

⁶³ RUCIŃSKI 1895, s. 107.

⁶⁴ KODAN 1982, s. 38–52.

ŹRÓDŁA DRUKOWANE I LITERATURA PRZEDMIOTU

- BIELECKI 1995–1998 = Robert Bielecki, *Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego*, t. I–III, Warszawa 1995–1998
- BIELIŃSKA 1909 = Maria Bielińska, *Dwa pokolenia*, Kraków 1909
- BIEŁOKRYS 1987 = M.A. Bielokrys, *Chozjajstwiennaja i muzykalno-proswietitielnaja dejatielnost w Zabajkalcie polityczeskogo ssylnogo K. Sawiczewskiego*, „Ssylnyje riwoliucionieri w Sibiri”, X, 1987, s. 71–82
- BOROWSKI 1857 = Piotr Borowski, *List z kopalni złota syberyjskich*, „Biblioteka Warszawska”, 1857, 4, s. 785–796
- GAPONIENKO, SIEMIONOW 2006 = W.W. Gaponienko, E.W. Siemionow, *Polskie polityczeskie ssylnyje w chozjajstwiennoj i kulturnoj żizni Zabajkalcie w pierwoj połowinie XIX wieku*, Ułan-Ude 2006
- GILLER 1867 = Agaton Giller, *Opisanie Zabajkalskiej Krainy w Syberii*, t. I–II, Lipsk 1867
- GOLEJEWSKI 1971 = Henryk Golejewski, *Pamiętnik*, oprac. Irena Homola, Bolesław Łopuszański, Janina Skowrońska. t. II, Kraków 1971
- GRUSZECKI 1873 = Michał Gruszecki, *Z podróży po Wschodniej Syberii*, „Tygodnik Mód i Powieści”, 1873, 17–32
- INGLOT 1956 = Mieczysław Inglot, *Polskie czasopisma literackie ziem litewsko-ruskich w latach 1832–1851*, Warszawa 1956
- JĘDRYCHOWSKA 2000 = Barbara Jędrzychowska, *Polscy zesłańcy na Syberii (1830–1883). Działalność pedagogiczna, oświatowa i kulturalna*, Wrocław 2000
- KACZYŃSKA 1989 = Elżbieta Kaczyńska, *Ludzie ukarani. Więzienia i system kar w Królestwie Polskim 1815–1914*, Warszawa 1989
- KACZYŃSKA 1994 = Elżbieta Kaczyńska, *Człowiek przed sądem. Społeczne aspekty przestępczości w Królestwie Polskim (1815–1914)*, Warszawa 1994
- KODAN 1980 = Siergiej W. Kodan, *Politiczeskaja ssyłka w sistiemie karatielnych mier samodierżawija pierwoj połowiny XIX w.*, Irkutsk 1980
- KODAN 1982 = Siergiej W. Kodan, *Amnistia 1856–1861 gg. i sibirskaja politiczeskaja ssyłka*, „Ssylnyje riwoliucionieri w Sibiri”, VII, 1982, s. 38–52
- KRÓL 2017 = Małgorzata Król, *Gustaw Ehrenberg na nowo odkrywany*, w: *Po Zgorzelskim. Pytania o przyszłość humanistyki*, red. Małgorzata Łukaszuk, Wojciech Kaczmarek, Lublin 2017, s. 149–172
- LASOCKI 1933 = Wacław Lasocki, *Wspomnienia z mojego życia*, t. I, Kraków 1933
- MASZKOWSKI 1861 = [Kasper Maszkowski], *Kronika Syberyjska* — [Eustachy Iwanowski], *Wspomnienia Narodowe przez Eu(stache)go Hellenijusza*, Paryż 1861
- NIEBELSKI 2016 = Eugeniusz Niebelski, *„Lepsza nam kula niżli takie życie!” Polskie powstanie nad Bajkałem w 1866 roku*, Lublin 2016
- NOWIŃSKI 1995 = Franciszek Nowiński, *Polacy na Syberii Wschodniej. Zesłańcy polityczni w okresie międzypowstaniowym*, Gdańsk 1995
- PIOTROWSKI 1861 = Rufin Piotrowski, *Pamiętniki z pobytu na Syberii*, t. II, Poznań 1861
- Politiczeskaja* 1993 = *Politiczeskaja ssyłka w Sibiri. Nerczinskaja Katorga*, t. I, red. Leonid M. Goriuszkin, Nowosybirsk 1993
- RUCIŃSKI 1895 = Justynian Ruciński, *Konarszczyk 1838–1878. Pamiętniki zesłania na Sybir*, Lwów 1895

- SABIŃSKI 2009 = Julian Sabiński, *Dziennik syberyjski*, do druku przyg. Wiktoria Śliwowska, René Śliwowski, przedm. i przypisy Jan Trynkowski, t. I–II, Warszawa 2009
- ŚLIWOWSKA 1996 = Wiktoria Śliwowska, *Polskie zesłanki na Syberii w dobie międzypowstaniowej*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, VI, 1996, s. 175–183
- ŚLIWOWSKA 1998 = Wiktoria Śliwowska, *Zesłańcy polscy w Imperium Rosyjskim w pierwszej połowie XIX wieku. Słownik biograficzny*, Warszawa 1998
- ŚLIWOWSKA 2005 = Wiktoria Śliwowska, *Ucieczki z Sybiru*, Warszawa 2005
- ŚLIWOWSKA, TRYNKOWSKI 2005 = Wiktoria Śliwowska, Jan Trynkowski, „Ogóły” — organizacje samopomocowe polskich zesłańców we Wschodniej Syberii w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XIX w., w: *Życie jest wszędzie. Ruchy społeczne w Polsce i Rosji do II wojny światowej* [materiały z konferencji], red. Anna Brus, Warszawa 2005, s. 147–182
- TRYNKOWSKI 1998a = Jan Trynkowski, *Maciej Łowicki i jego „Lekarsko Praktyczne Notatki”*, w: *Syberia w historii i kulturze narodu polskiego*, red. Antoni Kuczyński, Wrocław 1998, s. 136–144
- TRYNKOWSKI 1998b = Jan Trynkowski, *Rachunki domu na Syberii*, w: *Gospodarka — Ludzie — Władza. Studia historyczne ofiarowane Juliuszowi Łukasiewiczowi w 75 rocznicę urodzin*, red. Michał Kopczyński, Antoni Mączak, Warszawa 1998, s. 217–231
- TRYNKOWSKI 2000 = Jan Trynkowski, *Julian Sabiński i motywy jego zesłańczej działalności pedagogicznej. Materiały V Sympozjum Biografistyki Polonijnej. Kraków 22–23 września 2000 r.*, red. Agata Judycka, Bolesław Klimaszewski, Lublin 2000, s. 176–183
- TRYNKOWSKI 2006 = Jan Trynkowski, „Gdy będę na zaludnieniu, pojmę córeczkę Tatar...” *Samotność i próby jej przezwyciężenia w życiu polskich zesłańców na Syberii w okresie międzypowstaniowym*, w: *Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności*, red. Anna Żarnowska, Andrzej Szwarz, Warszawa 2006, s. 359–375
- TRYNKOWSKI 2011 = Jan Trynkowski, *Leopold Niemirowski — znany i nieznan. Leopolda Niemirowskiego rysunki, akwarele litografie. Podróż po Syberii Wschodniej, Irkutsk 2010*, „Wrocławskie Studia Wschodnie”, XV, 2011, s. 117–125
- TRYNKOWSKI 2014 = Jan Trynkowski, *Polski Sybir — przestrzeń zmitologizowana. Próba uporządkowania*, w: *Syberia infernalna — mity i oblicza rzeczywistości*, red. Małgorzata Cwenk, Lublin 2014, s. 161–177 (= „Przegląd Wschodni”, XIV, 2015, 1, s. 179–192)
- TRYNKOWSKI 2015 = Jan Trynkowski, *Śmietanka do kawy... czyli życie codzienne na etapie*, „Almanach Historyczny”, XVII, 2015, 1, s. 83–110
- TRYNKOWSKI, WOLTANOWSKI 1989 = Jan Trynkowski, Andrzej Woltanowski, *Etap konarszczyków*, „Miesięcznik Literacki”, 1989, 7, s. 106–118
- TRYNKOWSKI, WOLTANOWSKI 1990 = Jan Trynkowski, Andrzej Woltanowski, *Antoni Wałecki (1815–1897), badacz Wschodniej Syberii i Bajkału*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, XXXV, 1990, 4, s. 585–601
- WAŁECKI 1844 = Antoni Wałecki, *Zarysy Syberii*, „Przegląd Naukowy”, 1844, 2, s. 272–280
- WAŁECKI 1859 = Antoni Wałecki, *Antylopy środkowej Azji*, „Biblioteka Warszawska”, 1859, 2, s. 159–180

ŻMIJEWSKI 1859 = Eugeniusz Żmijewski, *Sceny z życia koczującego*, t. I, Warszawa 1859
ŻMIJEWSKI 1885 = Eugeniusz Żmijewski, *Z moich wspomnień sybirskich. Dauria*, „Wiek”, 1885, 7

Freedom in Siberia? The case of the “Konarski men”

The author analyses narratives — present in quite great numbers in the sources and literature on the subject — concerning the fate of Siberian exiles, participants in a conspiracy headed by Szymon Konarski, the leader of a Polish underground organisation seeking to topple the Russian government in the eastern regions of the former Polish-Lithuanian Commonwealth, who was executed in 1839. The martyrological tone dominating these accounts should be revised to some extent. During their forced stay in the Asian part of Russia in the 1840s and 1850s, the Polish political prisoners largely took advantage of their good or fairly good relations with the local authorities and local Russian communities. Their education and competences enabled them to work as teachers, doctors, members of merchant companies, craftsmen etc., which sometimes brought them a considerable income and significant position in the social hierarchy. This was also facilitated by solidarity among the Poles, who were a uniform group in terms of social background, education as well as political views and attitudes, and were usually capable of strengthening the already existing social ties among them. However, many exiles struggled with the difficult living conditions, diseases as well as longing for their homeland, affecting especially those who for various reasons were isolated from their fellow exiles.